

Irena Bukowska-Floreńska

Adaptacja czy tworzenie ekosystemu kulturowego?

Studia Etnologiczne i Antropologiczne 9, 15-31

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Irena Bukowska-Floreńska

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Instytut Etnologii i Folklorystyki w Cieszynie

Adaptacja czy tworzenie ekosystemu kulturowego?

Wprowadzenie

Kryzys ekologiczny współczesnego świata spowodowany jest postępowaniem technicznym, przyspieszoną industrializacją i urbanizacją, przestarzałymi procesami technologicznymi powodującymi degradację środowiska przyrodniczego, nadmiernym rozwojem infrastruktury ekonomicznej, modernizacją rolnictwa. Na kryzys ten złożyło się nie tylko załamanie się harmonii między środowiskiem przyrodniczym a środowiskiem ludzkim, ale też przyczyny natury społecznej – zachwianie równowagi sił społecznych, zmiany w stylu życia, zmiany w systemach kulturowych, załamanie się systemu wartości.

Brak świadomości ekologicznej w zakresie ochrony przyrody dla przyszłości świata, degradacja środowiska przyrodniczego, społecznego i kulturowego to rzeczywiście główne zjawiska antyekologiczne, na które zwracają uwagę socjologowie uprawiający ekologię społeczną (human ecology)¹ oraz antropologowie i etnologowie².

¹ M.in.: J. Aleksandrowicz: *Sumienie ekologiczne*. Warszawa 1979; Z. Pióro: *Ekologia społeczna w urbanistyce*. Warszawa 1982; Z.T. Wierzbicki: *Ekologia*. W: *Encyklopedia socjologii*. T. 1. Red. A. Kajder i in. Warszawa 1998, s. 167–170.

² Zob. cyt. literatura we *Wstępie* do tego tomu.

Czym jest ekologia? Pojęciem tym obejmuje się przede wszystkim wiedzę³, działania i narzędzia związane z ochroną środowiska przyrody i środowiska ludzkiego. Jest to także zespół idei, postanowień prawnych, politycznych i administracyjnych, a nawet propagandy informującej o celowości tej ochrony. Niektórzy badacze, wśród nich Konrad Waloszczyk, apelują, aby w końcu uświadomić sobie, że środowisko ludzkie „zawiera nie tylko komponenty przyrodnicze, ale także kulturowe, takie jak ochrona zabytków kultury materialnej czy zwłaszcza folkloru. Wyniszczenie gatunków biosfery ma rzeczywiście swoją analogię w ginieciu gatunków folkloru i w ogóle różnorodności kulturowej, którą homogenizuje źle pojmowany globalizm kultury masowej”⁴. Człowiek i kultura przez niego tworzona to właśnie środowisko ludzkie, środowisko, które tkwi w konkretnym środowisku przyrodniczym tworzącym ekosystem. Jak wiadomo, ekosystem to samoregulujący się zespół naturalny, będący jednością środowiska organicznego i jego martwego podłoża⁵.

Ekologia kulturowa (zwana też antropologią ekologiczną), zdaniem Aleksandra Posern-Zielińskiego, „koncentruje swą uwagę na zależnościach adaptacyjnych wiążących kulturę z ekosystemem [...], w którym się samorealizuje”. Traktuje też kulturę „jako instrument pozabiologicznej adaptacji człowieka do środowiska”. Adaptacja kultury do warunków ekologicznych „uważana jest przez badaczy za proces twórczy i najbardziej istotny w toku zmian kulturowych i krystalizowania się konkretnego kształtu systemu kulturowego”⁶. Jest to przestrzeń kulturowa tworzona przez kolejne populacje społeczne i kolejne pokolenia, przestrzeń, która staje się jakby częścią czy elementem ekosystemu, w którym żyją ludzie, a może wręcz ekosystemem kulturowym.

Rozwój cywilizacji technicznej spowodował zmiany w istniejącym systemie kulturowym, zmusił jednostki i grupy społeczne do adaptacji w nowo tworzonym środowisku kulturowym, do którego jego twórcy i użytkownicy stopniowo przywykli, z którym z czasem utożsamili się. Przestrzeń kulturowa, w której ludzie żyją i z którą się identyfikują, jest zatem tak samo ważna dla nich jak przestrzeń środowiska przyrodniczego. W tym sensie, moim zdaniem, nabiera cech swoistego ekosystemu. Zagrożenia krajobrazu kulturowego są zatem dla ludzi równie istotne (choć nie tak samo) jak degradacja środowiska przyrodniczego. Często bywa, że występują łącznie, zagrażając zarówno ludzkiej egzystencji, jak i tożsamości⁷.

³ Zwaną też sozologią – według propozycji Walerego Goetla (1887–1972).

⁴ K. W a l o s z c z y k: *Planeta nie tylko ludzi*. Warszawa 1997, s. 11.

⁵ A. P o s e r n - Z i e l i Ń s k i: *Ekologia kulturowa*. W: *Słownik etnologiczny – terminy ogólne*. Red. Z. S t a s z c z a k. Warszawa–Poznań 1987, s. 71.

⁶ Tamże.

⁷ J. B o g d a n o w s k i: *Zagrożenia naszej tożsamości*. „Ziemia” – wydanie specjalne z okazji IV Kongresu Krajoznawstwa Polskiego, Opole 1990.

Stwierdzenia te znajdują odniesienie w obrazie zmian w ekosystemie i krajobrazie kulturowym Górnego Śląska w ostatnich dwóch stuleciach. Można je prześledzić, analizując proces adaptacji populacji górnośląskich w trakcie uprzemysławiania regionu, stabilizacji kulturowej tutejszych społeczności industrialnych oraz w sytuacji restrukturyzacji przemysłu. Dostosowywanie się do warunków wyzwało określoną aktywność społeczną w tworzeniu systemu kulturowego stanowiącego tutejszy ekosystem kulturowy.

Uprzemysłowienie, proces zmian i stabilizacja kulturowa

Wyżyna górnośląska, podobnie jak inne rejony Polski, jeszcze w XVIII wieku była przestrzenią pól uprawnych, o glebach niskiej wartości, stanowiących jednak podstawę egzystencji tutejszej ludności – rodzinnych „ekip” produkcyjnych⁸. Rytm życia wyznaczały pory roku i przyroda, z którą pozostawano w bliskiej symbiozie. Były tu także rozległe obszary leśne, obfitujące w życiodajne runo leśne, zioła lecznicze, zwierzynę, można tu było spotkać „mielerze”, w których „kurzoki” wypalali węgiel drzewny, niezbędny kuźnikom wytapiającym żelazo z rudy darniowej, użyteczne dla narzędzi rolniczych⁹. Ich działalność była jeszcze wówczas wtopiona w środowisko przyrody. Ówczesny ekosystem górnośląski cechowała harmonia współlistnienia flory, fauny i ludzi, skupionych przede wszystkim w osadach wiejskich¹⁰. Martwe podłoże tutejszego ekosystemu, oprócz rud darniowych, kryło w sobie pewne ilości srebra, ołowiu, galmanu i blendy cynkowej oraz odkrywane stopniowo znaczne pokłady węgla kamiennego.

Eksploatacja srebra i ołowiu w okolicach Tarnowskich Gór, później blendy cynkowej w pobliżu Piekar oraz węgla kamiennego w pobliżu Bytomia, Katowic, w okolicach Rybnika i Wodzisławia¹¹ początkowo nie powodowała większych zmian w istniejącym systemie kulturowym i ekosystemie. Dopiero rozwój górnictwa i hutnictwa, a potem całego przemysłu ciężkiego w wieku XIX i na

⁸ S. Inglot: *Okres folwarczno-pańszczyźniany (1527–1763)*. W: *Historia chłopów śląskich*. Red. S. Inglot. Warszawa 1979, s. 111–131.

⁹ S. Łysik: *Tradycje przemysłowe*. W: *Zabytki kultury ludowej na Śląsku i w Częstochowskim*. Bytom 1975, s. 190. Żelazny pług wprowadzono na Górnym Śląsku już w XIII wieku. Zob. R. Heck: *Okres gospodarki czynszowej (od poł. XIII do pocz. XIV w.)*. W: *Historia chłopów śląskich...*, s. 79.

¹⁰ Nieliczne miasta to: Bytom, Żory, Rybnik, Pszczyna, Mikołów, Gliwice.

¹¹ Pierwsze kopalnie powstały w XVIII wieku w Zabrze, Murckach, Rudzie Śląskiej, Siemianowicach, Chorzowie, Niewiadomiu. Zob. J. Ligęza, M. Żywirska: *Zarys kultury górniczej. Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie*. Katowice 1964, s. 250–251.

przełomie z wiekiem XX, zwanym przez historyków najpierw okresem pary i koksu, później wzmoczonej industrializacji, przyspieszył postęp techniczny, wywołując gwałtowny proces urbanizacji kultury. W tym czasie odnotować można **początki degradacji górnośląskiego ekosystemu**. Wiele wsi, w których powstały kopalnie i towarzyszące im zakłady, zmieniały się w osady o charakterze przemysłowym. Ich mieszkańcy, trwający dotychczas w ścisłej symbiozie z przyrodą, utrzymujący się z uprawy roli, hodowli zwierząt, żyjący w rodzinnej wspólnocie pracy i świętowania, zmuszeni zostali do zmiany swego stylu życia. Pojawienie się nowych możliwości pracy dla mężczyzn, tym samym innej alternatywy źródeł utrzymania dla rodziny, rozbijało wspólnotę rodzinną. Konieczność dochodzenia do nieraz odległych miejsc pracy, w innych miejscowościach, była powodem rzadkiej obecności mężczyzn w domu. Rozwijające się górnictwo i przemysł wchłaniały coraz więcej chętnych do takiej pracy. Społeczności wiejskie ulegały wewnętrznemu podziałowi. Zmniejszała się gwałtownie liczba rodzin żyjących z rolnictwa, zwiększała natomiast liczba mężczyzn zależnych od pracy poza domem, od zarobków w przemyśle. Zmieniał się rytm życia i rytm dnia, dzielony teraz na czas pracy i czas niepracy (czas wolny po pracy – kategoria dotąd nieznaną). Regresowi ulegała zależność od ziemi, dotąd najwyższej wartości, na rzecz nowej wartości, jaką stał się pieniężny zarobek i kopalnia czy zakład przemysłowy. **Czynnik ekonomiczny** umożliwiający zaspokojenie potrzeb egzystencjalnych **burzył dawne struktury społeczne** i kulturowe, inicjując nowe. Systematyczne zwiększanie produkcji¹² i związana z tym potrzeba skupienia w pobliżu zakładów większej liczby siły roboczej przyczyniły się do budowania wielorodzinnych domów¹³.

Ludzie zaczęli z konieczności dostosowywać się do nowych warunków i nowych sytuacji. **Był to pierwszy etap adaptacji w nowo tworzonej środowisku kulturowym i społecznym** oraz w zmieniającym się wskutek przemysłowej degradacji środowisku przyrodniczym. Obcą przestrzeń mieszkalną, dzieloną z innymi mieszkańcami kamienicy, trzeba było oswoić, uznać za własną. Ułatwiał to fakt, że w kamienicach mieszkaly dwu- i trzypokoleniowe rodziny, zwane z niemiecka familiami. Nazwanie tych domów „familokami” było jedną z form osvajania obcej przestrzeni. Podobnie „zidlongami” nazwano parterowe 2–4-rodzinne domy w małych ogródkach, zasiedlane przez pracowników wyższych rangą górniczą, a dzięki zasiedzeniu w nich nierzadko spłacanych i przejmowanych na własność.

¹² Potrzeby państwa pruskiego, później Niemiec przygotowujących się do wojny.

¹³ Całe kolonie wielorodzinnych, 2–3-piętrowych kamienic budowali przede wszystkim właściciele kopalni i hut, kierując się własnym interesem; niektóre budynki wznosili bogaci gospodarze, a ich mieszkańcy zatrudnieni w przemyśle mogli odrabiać czynsz w naturze, tj. wykonując prace polowe. Tworzyła się w ten sposób podwójna zależność egzystencjalna. Zob. I. B u k o w s k a - F l o r e Ń s k a: *Społeczno-kulturowe funkcje tradycji w społecznościach industrialnych Górnego Śląska*. Katowice 1987, s. 74.

Oswajano też, przerabiając gwarowo słowa technicznego pochodzenia (i nie tylko), niemieckie nazwy przedmiotów, części ubioru.

Specyfika wykonywanej pracy w stałym poczuciu zagrożenia zdrowia i życia w kopalni, wynikającego z możliwości zawalenia się górotworu, wybuchu gazu pod ziemią, w ciemności rozświetlonej lampą, w hucie w pobliżu „żywego” ognia przy wytopie, obróbce technicznej – stwarzała konieczność określonych norm zachowań, pracy w zespole. Niezbędne były: ostrożność, współodpowiedzialność, specjalne umiejętności i precyzja w wykonywaniu pracy, przestrzeganie hierarchii stanowisk i szacunek dla starszych rangą – wszystko to inne niż organizacja pracy „na swoim”, inne niż na wsi struktura grupy pracującej. Utrwalane pracą nawyki, zachowania i postawy przenikały do życia codziennego społeczności przemysłowej. Miały wpływ na tworzenie się nowych form społecznych więzi pozarodzinnych. Wszystko to z jednej strony zburzyło dotychczasowy sposób życia, z drugiej zaś było czynnikiem, który oddziaływał na tworzenie się, także w miejscu zamieszkania, nowych struktur społecznych, norm, zwyczajów i zachowań w życiu codziennym. Teraz rytm dnia wyznaczały godziny wyjścia do pracy i powrotu z niej wszystkich prawie mężczyzn. Określony sposób „zagospodarowania” czasu ich nieobecności w domu musiały przyjąć kobiety, odpowiedzialne z kolei za wychowanie dzieci, gromadzenie i przygotowanie pożywienia, utrzymanie ładu i czystości. Tydzień kończył się (jeszcze na początku XX wieku) sobotnią wypłatą, a w domu „pucowaniem” (starannym sprzątnięciem) mieszkania, obowiązkowym niedzielnym świętowaniem i przestrzeganiem obowiązków religijnych całorocznych. Praca mężczyzn podporządkowywała więc przez dziesiątki lat rytm i styl życia wielu pokoleń.

Można zatem powiedzieć, że kopalnie i przemysł górnośląski, mimo okresowych zahamowań i kryzysu gospodarczego w przeszłości (pierwsza połowa XX wieku), od początków XIX wieku do lat siedemdziesiątych XX wieku były nie tylko podstawowym źródłem utrzymania zapewniającym egzystencję żyjącym tu ludziom, ale czynnikiem kulturotwórczym, budującym specyfikę systemu kulturowego tutejszych społeczności industrialnych.

Degradacja miejscowego ekosystemu w jego sferze biologicznej i przyrodniczej widoczna stała się tu dość szybko i systematycznie się pogłębiała. Wydobywanie węgla najpierw spowodowało tworzenie się zapadlisk gruntów, występowanie na powierzchnię wód podziemnych (wypychanych uwolnionym w chodnikach podziemnych metanem) i powstawanie zalewisk, których często słone wody niszczyły drzewa i inną roślinność (do dziś widoczne np. w okolicy Zabrzeża, Knurowa). Następowало też „uciekanie” zdrowotnych wód z leczniczych źródeł solankowych (Jastrzębie Zdrój, Tuża i inne). Tak zwane tąpnięcia (zapaść podziemna górotworu wywołująca lokalne zatrząsienie się ziemi) powodowały pęknięcie ścian domów, uszkodzenia nawierzchni ulic, niszczenie tras tramwajowych. Od początku wydobywania węgla w trakcie jego sortowania odrzucano zbędne kamienie i lupek, a następnie wraz z przepalonym z koksu w hutach żużlem

przewożono je na coraz to wyższe składowiska, tzw. hałdy. Przetrwwały one w krajobrazie Śląska do dziś¹⁴.

Powietrze przez dziesiątki lat i jeszcze do niedawna (do lat 80. XX wieku) zadymione, zapyłone sadzami, drobinkami metali nie tylko utrudniało oddychanie, ale spowodowało, że ceglane osiedla stały się szare, a kobiety zmuszone były do cotygodniowego mycia okien, podłóg wszystkich pomieszczeń, także wspólnego użytku (utrwalony z czasem zwyczaj kolejnego mycia schodów). Stąd wywodzi się tradycja tutejszej przesadnej czystości jako jedna z form adaptacji do zmieniających się warunków życia. Mieszkańcy Górnego Śląska pokornie i godnie znosili wszystkie uciążliwości, zarówno w pracy, jak i w miejscu zamieszkania, starając się adaptować do tak przetwarzanego na ich oczach i z ich udziałem środowiska. Przed zapyleniem płuc w pracy próbowano się bronić pić kawy z łożem, chętnie też po „szychcie” (po pracy) górnicy wstępowali do karczmy na piwo „dla przepłukania gardła”. Komórki na przydzielony z kopalni węgiel opałowy zamieniano na chlewiki, w których hodowano „gadzinę” (kury, gęsi, kozę, króliki, czasem świnię). Próbowano też zawłaszczać – przydzielane z czasem przez kopalnie formalnie – podmiejskie nieużytki na ogródki działkowe. Tam jeszcze do dziś toczy się życie po pracy.

Kobiety zgodnie z potrzebami większość czasu poświęcały na dbanie o czystość, na tzw. robótki (haftowanie, szycie, robienie na drutach, szydełkiem) i organizację życia rodzinnego, mężczyźni zaś każdą wolną chwilę po pracy na majsterkowanie na potrzeby domu, w co nawet wliczano szewcowanie (naprawę butów), by oszczędzić wydatki na usługi. Umiejętność robienia wszystkiego samodzielnie to cecha do dziś ceniona u małżonków. Czasu nigdy nie marnowano na nicnierobienie (jak to ma miejsce dziś). Wolny czas od zajęć poświęcano tu także na uprawianie hobby – mówiło się, że „tu każdy mo swojego ptoka”, czyli coś, co daje mu radość, co kompensuje trudy ciężkiej pracy fizycznej w warunkach ekstremalnych. Więż z przyrodą kompensowała zatem wspomniana drobna hodowla, praca w ogródku i każda wolna chwila w nim spędzana od wiosny do późnej jesieni. Aspekt praktyczny (wspomożenie planami budżetu domowego) łączył się z „uciechą z takiej roboty”. Więż tę zapewniała hodowla gołębi i obserwowanie ich lotów, domowa hodowla kosów, czasem kanarków, zabieranych do kopalni, by rozpoznawały zagrożenie metanem¹⁵. Po okolicznych lasach i łąkach, gdzie wyprawiały się kobiety z dziećmi, zbierano grzyby, zioła lecznicze i na herbatę. Nad stawami siadywali z wędką głównie starsi mężczyźni, łowiąc klenie, zbierając „flyje” (plankton) dla domowego akwarium. Stawy i pokopalniane zapadliska, choć niebezpieczne, służyły do letnich kąpiei, a ich otoczenie do rekreacji.

¹⁴ Obecnie materiał z nich poddaje się przeróbce i wykorzystuje do budowy, głównie dróg.

¹⁵ I. B u k o w s k a - F l o r e Ń s k a: *Zajęcia w wolnym czasie, czyli „każdy mo swojego ptoka”*. W: *Śląskie uciechy i zabawy (materiały etnologiczno-folklorystyczne)*. Red. I. B u k o w s k a - F l o r e Ń s k a. Bytom 1991, s. 77–100.

Obok głównych źródeł utrzymania, jakimi przez wiele pokoleń była tu praca w górnictwie, hutnictwie i innym przemyśle, zajmowano się pracami przydatnymi zwłaszcza w czasie bezrobocia, choć nie tylko. Posiadający konia i wóz zdający do wożenia węgla, jaki do dziś otrzymują tu górnicy i wdowy po nich (2–3 tony rocznie), to „wozacy”, zawód przetrwały do połowy XX wieku. Resztki węgla na hałdach zbierali „hałdziorze”, których i dziś można spotkać. Wśród uprawiających zawody wędrowne popularni byli: ślusarze, parasolnicy, „szmaciorze” zbierający stare szmaty do wtórnego użytku lub na czyściwo. Kobiety zajmowały się maglowaniem bielizny, naciąganiem koronkowych firan i wszelkimi robótkami ręcznymi. Te i inne doraźne zajęcia (np. malowanie mieszkań, roboty murarskie) były jednak zawsze jakby na obrzeżu podstawowego zatrudnienia w górnictwie. Ceniono tu przede wszystkim „prawdziwą robotę”, za jaką uważano pracę fizyczną, zwłaszcza w kopalni. Choć narzekano na jej uciążliwość, to dumą napawało pokonywanie strachu i niebezpieczeństwa tych, którzy ją wykonywali. Rodziny modliły się o szczęśliwy powrót ojca z kopalni. Przebieg „szychy” komentowano między sobą, nie skąpiąc humoru, żartów z siebie nawzajem – antidotum na niepokój, który przecież mijał po wyjeździe na powierzchnię. Choć współcześnie nie wierzy się już w Skarbnika (zwanego Matuszem, Pusteckim – by nie wymieniać imienia), to starsi przytaczają opowieści o jego ostrzeżeniach, a wszyscy wierzą w opiekę św. Barbary – patronki górników zwanej swojsko Barbórką¹⁶.

Rodziny żyjące od pokoleń „w cieniu” kopalni i zakładów przemysłowych są z nimi związane nie tylko egzystencjalnie, ale też duchowo i emocjonalnie. Jeśli zdarzył się tu kiedykolwiek wypadek, zwłaszcza śmiertelny, żałobą okrywały się nie tylko rodziny poszkodowanych, ale cała wspólnota. Choć kult św. Barbary rozpowszechniony jest wśród górników, to święto górnicze przypadające w jej dniu, tj. 4 grudnia, obchodzą wszyscy. Siła tradycji społeczności górniczych zawsze miała wpływ na akceptowane powszechnie normy społeczno-obyczajowe, postawy, hierarchię wartości. Pewnie dlatego najwyższą wartością jest tu człowiek – ze względu na zagrożenie życia w pracy, rodzina – stanowiąca dlań oparcie, praca – jako źródło utrzymania, ale też jako wartość sama w sobie. Pracowitość to jedyna właściwa postawa wobec życia (nicnierobienie uważa się za niemożliwe), a religijność, czyli bogobożność, to warunek życia godziwego. Na tej hierarchii wartości opiera się cały system kulturowy Ślązaków, decydujący o silnej świadomości tożsamości, o poczuciu własnej wartości, przewyższającej (w ich mniemaniu) wartość ludzi z innych regionów Polski.

Dziś nikt nie zdaje sobie sprawy z tego, jak trudna była i jak przebiegała adaptacja Ślązaków do zmieniającego się środowiska rolniczego na przemysłowe,

¹⁶ J. Li g ę z a: *Podania górnicze z Górnego Śląska*. Bytom 1972, s. 54–126; B. B a z i e l i c h: *Święta Barbara – patronka górników*. W: *Górnicy stan w wierzeniach, obrzędach, humorze i pieśniach*. Red. D. S i m o n i d e s. Katowice 1988, s. 343–372.

przetwarzanego przez dziesiątki lat i dostosowywanego do potrzeb życia kolejnych pokoleń. Dziś traktuje się je nie tylko jako miejsce własne, ale jako miejsce wyjątkowe, tak jak wyjątkowej wartości (we własnej świadomości) są Ślązacy: pracownicy, oszczędni, rzetelni, o dobrze zorganizowanym i uporządkowanym życiu rodzinnym, zawodowym, religijnym, przestrzegający norm obyczajowych przekazanych przez tradycję. Region śląski jako przestrzeń własnego pochodzenia i egzystencji uznaje się za przyjazny człowiekowi, mimo iż każdy wie, jak dalece biologiczny ekosystem jest tu zdegradowany. Przywiązanie do niego i identyfikowanie się z nim jako ojczyzną wyróżniają się tu szczególnie siłą.

Jak niegdyś symbiozę z przyrodą, tak **od pokoleń symbiozę ze środowiskiem przemysłowym i związanym z nim systemem kulturowym** uważa się za rzecz oczywistą. Z tego powodu tutejsze środowisko życia można uznać za **swoisty ekosystem kulturowy**, który przenika egzystencję jego mieszkańców i którego nie zamieniliby na żaden inny.

Restrukturyzacja i poszukiwanie niszy ekologicznej

Błędem byłoby twierdzenie, że dziś nadal na Górnym Śląsku funkcjonuje jednolity system kulturowy. Z jego przejawami mamy do czynienia w coraz mniej licznych skupiskach jednorodnych społecznie. Są to w większości wsie, wiejskie środowiska podmiejskie włączone w ostatnich latach w obręb miast, a także nieliczne osady przemysłowe, które przez rozbudowę wtopiły się w tzw. aglomerację katowicką. Niewiele z dawnej tradycji pozostało w takich miastach, jak Katowice, Bytom, Zabrze, Gliwice, Mysłowice, o silnie rozbudowanej infrastrukturze na ich obrzeżach, czy w miejscowościach, gdzie rozbudowa utworzyła nowe centrum, jak np. współczesne Jastrzębie i Tychy. Trzy fale ludności napływowej (kolejno w okresie międzywojennym¹⁷, po drugiej wojnie światowej¹⁸ oraz w latach 60. i 70.) z różnych regionów kraju¹⁹ zmieniły strukturę ludnościową Górnego Śląska, a zwłaszcza miast. Najlicniejszy napływ ludności w latach powojennych związany był nie tylko z osadnictwem inicjowanym przez państwo, ale też z poszukiwaniem intratnej pracy, jaką jeszcze wówczas górnictwo zapewniało na różnych stanowiskach, oraz z zawieraniem małżeństw mieszanych. Spowodowało to rozbitcie zwartej społeczności i kulturowo regionu, choć nie osłabiło silnie zakorzenionej wśród ludności rodzimej owej śląskości, wyrażającej się świadomością

¹⁷ Nauczyciele, urzędnicy z Małopolski. Zob. M. W a n a t o w i c z: *Ludność napływowa na Górny Śląsk w latach 1922–1939*. Katowice 1982.

¹⁸ Repatrianci ze wschodu, głównie z okolic Lwowa, i inni (materiały z badań własnych).

¹⁹ Werbowani do pracy w górnictwie, głównie mężczyźni, także młodzież męska „odrabiająca” służbę wojskową pracą w kopalni (materiały z badań własnych).

tożsamości społecznej i kulturowej, co w przypadku wielu rodzin mieszanych ujawniło się w asymilacji napływowych. Zaczął się kolejny etap zmian społeczno-kulturowych oraz przekształceń w ekosystemie kulturowym.

Intensywna eksploatacja węgla, zwiększenie liczebności załóg²⁰, praca na coraz większych głębokościach²¹, czterozmianowy i czterobrygadowy (w ruchu ciągłym, tj. przez całą dobę, również w niedziele) system pracy wywołały także zmiany w rytmie życia rodzinnego – dotyczyło to szczególnie pracy w niedziele, które dotąd były dniem poświęcanym rodzinie. Zachętę do pracy w górnictwie stanowił nie tylko przysługujący nadal roczny deputat węglowy (3 tony), ale też przywileje, jakie zapewniało ustawodawstwo – m.in. premie, dodatkowe wynagrodzenia (tzw. trzynastka i czternastka), Karta górnika i Książeczka G²². Zwiększone dochody i możliwość zakupu przedmiotów wyposażenia gospodarstwa domowego zapewniały społecznościom górniczym podwyższenie standardu życia. Były też zachętą do podejmowania pracy w górnictwie. Kopalnie miały duże możliwości zatrudnienia, a praca, poza dozorem górniczym (technicy, inżynierowie), nie wymagała wysokich kwalifikacji i wykształcenia, co najwyżej ukończenia zawodowej szkoły lub po prostu dyspozycji zdrowotnych.

Przekształcenia ustrojowe w latach 80. i 90. ubiegłego wieku, ukryty w poprzednim ustroju kryzys gospodarczy w postaci nierentowności kopalń i niektórych zakładów przemysłowych, w tym hutnictwa, wymusiły w ostatnich latach konieczność restrukturyzacji całego przemysłu górnośląskiego. Zaczęto więc zamykać lub łączyć kopalnie, częściowo zamykać lub zmieniać produkcję hut i innych zakładów. Ogółem do 2004 roku zamknięto 26 kopalń, 6 połączono ze sobą, a w 2 zmieniono profil produkcyjny wskutek przeprowadzonej restrukturyzacji²³. Pociągnęło to za sobą upadek pozostających w koordynacji z nimi innych zakładów działających na rzecz kopalń lub w inny sposób z nimi związanych. Trzeba tu dodać, że wyłączenie z ruchu kopalń nie oznacza ich całkowitego zamknięcia – wszystkie zatrudniają nadal niewielkie grupy pracowników dbających o ich stałe zabezpieczenie, np. w zakresie odwadniania, zwłaszcza tam, gdzie występował gaz metan, który wypycha wodę na powierzchnię, co grozi zalaniem. Choć wielu górników znalazło pracę w innych kopalniach w kraju i za granicą

²⁰ Powstały nowe kopalnie, np. „Pniówek” koło Żor, „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu, kopalnia „Kaczyce” w pobliżu Cieszyna, oraz liczne nowe szyby (materiały z badań własnych).

²¹ Np. kopalnia „Halemba” w Rudzie Śląskiej – aktualne wydobywanie do głębokości 1200 m, kopalnia „Rydułtowy” w Rydułtowach – 1000 m, kopalnia „Jankowice” w Rybniku-Boguszowicach – 850 m (materiały z badań własnych – dokumentacje kopalń).

²² Karta górnika – ustawa z 30 listopada 1949 roku, określająca uprawnienia górników w zakresie specjalnych wynagrodzeń, wysokości zasiłku chorobowego i rent, opieki socjalnej, wymiaru urlopu, przyznawania dyplomów i orderów; Książeczka G – przyznawana pracującym w niedziele, uprawniająca do zakupu trudno dostępnych artykułów przemysłowych, sprzętu audiowizualnego, odzieży, obcej waluty na wyjazdy zagraniczne. Jeden z przywilejów górniczych to przejście na emeryturę po 25 latach pracy pod ziemią.

²³ Zob. tab. 1.

(np. w Czechach), wielu odeszło na przyspieszone lub pomostowe emerytury, niektórzy otrzymali tzw. odprawy w postaci wysokich odszkodowań, mimo to **problem bezrobocia spowodował degradację społeczności górniczej**. Pracę utracili w pierwszej kolejności ci, którzy źle przestrzegali dyscypliny. Jednocześnie zaczęto zamykać huty²⁴ bądź zmieniać rodzaj ich produkcji i ograniczać ją.

Powstała sytuacja, mimo rzeczowych wyjaśnień władz górniczych i rządowych, okazała się wstrząsem dla zatrudnionych w górnictwie i przemyśle oraz dla ich rodzin. Ludzie utracili to, do czego byli przyzwyczajeni, a nawet przywiązani od pokoleń – pracę w tym samym co ich ojcowie ciężkim, lecz zaszczytnym zawodzie, zakładzie pracy i środowisku, pewne wynagrodzenie, **codzienny rytuał podejmowania pracy, jej przeżywania i powrotu do domu**. Wcześniej, podobnie jak innych mniej zarabiających, pozbawiono ich przydziału zakładowych czasów i kolonii dla dzieci (po analizie ekonomicznej samowystarczalności zakładowych domów czasowych), zbędne okazały się już przywileje wynikające z Książeczki G.

Utrata pracy i całej atmosfery jej towarzyszącej spowodowała frustrację – ludzie poczuli się oszukani, niepotrzebni, odrzuceni. Stałe kurczenie się rynku pracy, niski poziom lub brak wykształcenia, uniemożliwiające podjęcie innej niż dotąd pracy, wywołały poczucie zagrożenia, marginalizacji wobec reszty społeczeństwa. Stosunkowo wysokie zarobki, jakie jeszcze do niedawna uzyskiwali górnicy, były dotąd znakiem docenienia i potrzeby tej właśnie, a nie innej pracy. Sam fakt jej posiadania nobilitował w środowisku. Dochody w ostatnich 40 latach dawały możliwość podnoszenia standardu życia (pierwsze „nowinki” techniczne – pralki, telewizory itp. – pojawiły się najpierw w mieszkaniach górników) oraz pozwalały żonom pozostawać w domu i odpowiadać za organizację życia rodzinnego, dbać o dzieci i wygody męża, jak nakazywała tradycja. Trudności na rynku pracy i zwiększające się z dnia na dzień bezrobocie przestały to zapewniać. **Załamano się dotychczasowy model codzienności**.

Brak możliwości zastąpienia wykonywanej dotąd pracy jakąkolwiek inną, która byłaby nie tylko źródłem utrzymania, ale i gwarantem dotychczasowej pozycji mężczyzny w rodzinie, doprowadził do upadku własnej i rodzinnej świadomości statusu jego jako ojca i męża, którego praca zapewnia ekonomiczną stabilność domownikom. Ratunkiem dla niektórych rodzin stały się dochody kobiet, które już wcześniej pracowały, albo emerytura lub renta dziadków. Dlatego niektórzy mężczyźni utratę pracy przyjmowali jako degradację społeczną. Jeśli okres braku zatrudnienia przedłużał się, takie poczucie pogłębiała wyczekująca postawa rodziny. Okazywane zrozumienie i pocieszenie odbierali jako litość, trudną ambicjonalnie do zniesienia.

Wielu znalazło pomysł na zaspokojenie własnych i rodziny potrzeb, dobrze spożytkowując odprawy pieniężne, jakie otrzymali po upadku zakładu. Bardziej

²⁴ Np. w Chorzowie – Hutę Kościuszko, w Katowicach – Hutę Baildon.

przedsiębiorczy skorzystali ze szkoleń przyuczających do nowego zawodu, uruchomili własny biznes. Ułatwiały to m.in. nabyte umiejętności zawodowe, np. elektryka, mechanika, murarza. Ci zakładali małe warsztaty naprawcze lub wytwórcze, dołączali do firm budowlanych, instalatorskich, otwierali rodzinie prowadzone sklepiki bądź hurtownie na przedmieściach. Sięgając do tradycji wozaków, niejeden nabył na wyprzedaży zakładów transportowych ciężarówkę, zamieniając ją na samochód dostawczy – powstały małe przedsiębiorstwa transportowe węgla, materiałów budowlanych, mebli itp. Podobną genezę mają zapewne podmiejskie warsztaty samochodowe, murarskie, stolarskie, punkty sprzedaży roślin i urządzeń ogrodowych, budowlanych. Wiele też osób nie pochodzących ze Śląska powraca w swoje strony²⁵.

Wśród mniej zaradnych, znużonych walką o poprawę swej sytuacji, uważanej przez siebie za beznadziejną, byli też tacy, którzy przyjęli ofertę życia na koszt matki lub babki albo korzystają z pomocy dla bezrobotnych. Przedłużający się czas bez pracy staje się niekiedy wygodnym przyzwyczajeniem, czynnikiem hamującym aktywność i inicjatywę. Ci ludzie starają się ochronić przed świadomością ciężającej na nich odpowiedzialności za utrzymanie rodziny, odrzucić narzucone przez tradycję normy. Jest to właściwie potrzeba łagodzenia swoistej formy cierpienia z powodu własnej bezsilności, traktowanej przez bliskich jako nieudolność, nieudacznictwo. Formą ucieczki od takiego stanu bywa odurzanie się alkoholem, które daje poczucie stworzenia sobie czegoś w rodzaju kryjówki przed rzeczywistością²⁶. Jest to pozorna nisza ekologiczna – stworzona doraźnie przestrzeń chroniąca psychicznie przed przeżywanym na trzeźwo stresem. Alkohol w umiarkowanej ilości dodaje pewności siebie, a nawet rozwesela, w nadmiarze wywołuje agresję wobec otoczenia – rodziny i społeczności, stanowiących dotąd ważne środowiska i oparcie. Alkohol osłabia działania pozytywne, pociąga do przebywania w towarzystwie osób o podobnych kłopotach, nierzadko poszukujących ich rozwiązania przez łatwiejsze zdobywanie środków na egzystencję, nawet ponadprzeciętną, i na alkohol. Stąd bliska droga do różnego rodzaju przestępstw (kradzieży, rozbojów), dokonywanych w grupach (chodzi zwłaszcza młodych) o podobnych preferencjach. Ma się bowiem nadzieję, że tak „można się dorobić i stanąć na nogi”²⁷. Gwarantem tego jest powodzenie w działaniu. Ponieważ doraźna, sezonowa praca nie przynosi spodziewanych efektów, często się ją traci (pijaństwa i bumelanctwa pracodawcy nie tolerują), pozostaje więc droga „na skróty”, czyli droga przestępcza, a w konsekwencji popadanie w konflikt z prawem, często karanie powtórne, mimo obietnicy poprawy i nadzoru ku-

²⁵ Znane przypadki z Jastrzębia i Żor – opuszczone mieszkania przyznane niegdyś przez kołpnię (obserwacje własne autorki).

²⁶ J. Tischner pisze: „Przejście z przestrzeni nadziei w przestrzeń kryjówki jest upadkiem człowieka o głęboko etycznym znaczeniu”. Zob. J. T i s c h n e r: *Myślenie wobec wartości*. Kraków 1993, s. 438.

²⁷ Materiały z badań własnych – 2004 rok.

ratora²⁸. W ludziach załamało się poczucie własnej wartości, popadli w bezład etyczny, próbując swój system wartości budować na zasadach będących całkowitym zaprzeczeniem tych, które ich dotychczas obowiązywały, były dla nich wzorcem postępowania, a w nowej sytuacji stały się niewygodne. Wydaje się, że przyszłość w tych warunkach życia niczego im nie obiecuje. Należą do innego środowiska, w którym teraz czują się dobrze. Mają też świadomość „naznaczenia” przez innych jako określona grupa patologii społecznej, bo jako byli przestępcy, po odbyciu kary więzienia, niechętnie są zatrudniani przez pracodawców. Powrót do społeczeństwa mają utrudniony. Brak pracy i „naznaczona” przeszłość skazuje ich na życie nijakie, bez nadziei na lepsze, a ponadto pogłębia świadomość odrzucenia. Są to ludzie zagubieni etycznie, choć często już poza złem, ale ciągle też poza dobrem. Człowiek taki, jak twierdzi Józef Tischner, „jest ani winny, ani niewinny, jego odpowiedzialność znalazła się w stanie uwiędu. Nie znaczy to, że człowiek stracił w ten sposób swą ludzką godność. Rzecz w tym, że cała godność człowieka sprowadza się do wartości cierpienia, którym podlega. Znamionym rysem ludzi z kryjówek jest to, że sami cierpią i innym przysparzają cierpienia. I, co najgorsze, ich cierpienia są równie wielkie, jak niepotrzebne”²⁹.

Czy to oznacza, że ludzie „z kryjówek” nie szukają wcale innego rozwiązania? Nie tylko szukają, ale i próbują swoje życie odbudować. Wielu z nich przecież nie potrafi i nie chce rezygnować z zakorzenionych w sobie wartości rodziny i pracy, stąd starania o podjęcie choćby prac sezonowych, odkrywanie jakby na nowo możliwości, jakie daje np. zbieractwo. Ten rodzaj zajęcia jest popularny właściwie na całym świecie. W opisywanym regionie żyje kilka grup zbieraczy (wyłączając żebraków, czyli zbieraczy pieniędzy): w pobliżu czynnych kopalni na hałdach pojawili się znów zbieracze węgla — „hałdziorze”, którzy poszukują go także na torach kolejowych; poza Górnym Śląskiem, w Wałbrzyskiem, gdzie bezrobocie daje się też we znaki, znani z międzywojennej historii „biedaszybiorze” drążą i budują prymitywne szyby i prowadzą odkrywkowe wydobycie węgla. Oba te niebezpieczne „zawody” wykonują starzy i młodzi, organizując się w grupy samorządowe, zdesperowani, nie bacząc na zagrożenia, pracując i sprzedając „urobek” wbrew wszelkim formalnym zakazom. Osobną grupę stanowią specjalizujący się w zbieraniu konkretnych przedmiotów, np. wyrzuconych z remontowanych domów wani i urządzeń instalacyjnych, lodówek, pralek, sprzętu audiowizualnego, które zbywają w punktach skupu złomu, po przeróbce sprzedają potrzebującym bądź zatrzymują do własnego użytku. Zbieracze ci pracują w pojedynkę lub w małych grupach i tylko w rejonach o określonym

²⁸ Omówienie badań własnych nad środowiskiem marginalnym przedstawiłam w artykule: *Sposób życia a hierarchia wartości w grupach marginalnych na Górnym Śląsku*. W: *Kultura społeczności mniejszościowych i grup marginalnych*. Red. L. D y c z e w s k i. Lublin 2005. W tekście tym wykozystałam m.in. materiały kuratorów sądowych w Rybniku, pochodzące z lat 1979–2001.

²⁹ J. T i s c h n e r: *Myślenie wobec wartości...*, s. 438.

zasięgu, nie naruszając stref innych grup zbieraczy. Najbiedniejsi penetrują śmietniki, z których odzyskują butelki, puszki po piwie, różne drobne przedmioty codziennego użytku, odzież, nierzadko jedzenie. Wśród mieszkańców zdobyli już swoje mianowanie zawodowe – zwie się ich „złomiorzami” albo „ekologami”.

Zbieracze, nie uczestnicząc w produkcji dóbr, wykonują prace, z których wiele ma swoje odpowiedniki w działaniach służb oczyszczania miasta. Ubiegają je w tych działaniach, poszukując środków zapewnienia sobie minimum egzystencji. Nie wchodząc w kolizję z prawem, stwarzają sami sobie pozory aktywności i pozory pracy, której nie potrafią bądź nie mają możliwości uzyskać. Zachowania takie, jak i zjawisko zbieractwa znane są na całym świecie i stanowią pewną prawidłowość skutków różnych form degradacji społecznej.

Poza aglomeracją katowicką, załamanie się rynku pracy, postrzegane oczami etnologa obserwującego na co dzień społeczności trudniące się szczątkową uprawą ziemi w wiejskich środowiskach podmiejskich np. Rybnika, Pszczyny, Wodzisławia, Tarnowskich Gór, a nawet Gliwic, nie rysuje się tak ostro. Ludzie wypracowali tu różne formy adaptacji do sytuacji, w jakiej się znaleźli po zamknięciu kopalń. Przede wszystkim angażują się we wszelką działalność usługową i handlową³⁰. Młodzi znajdują zatrudnienie w podmiejskich supermarketach, wyjeżdżają do pracy za granicę.

Na terenach tych wyraźnie wzrosło budownictwo indywidualne na działkach, wydzielonych z dawnych gospodarstw rodzinnych lub przekazanych w wieczystą dzierżawę przez miasto. Budują się młodzi i starsi. Ci, którzy swe odprawy górnicze przeznaczyci na kupno, budowę, przeróbkę lub remont domu, żyją z emerytur, zajmują się domem, ogródkiem, uprawiają hobby, angażują się w prace społeczne na rzecz parafii. Daje się tu zaobserwować powrót do życia z naturą. Siła tradycji rodzinnych stała się impulsem do podejmowania prac praktycznych na rzecz własnego i cudzych domów, ich otoczenia, zaopatrzenia. Tak więc współczesny ekosystem kulturowy Górnego Śląska ma różne oblicza.

³⁰ Rozwijające się tu budownictwo indywidualne stworzyło rynek pracy dla licznych firm budowlanych, instalatorskich, remontowych, dla producentów i instalatorów podłóg, wykonawców mebli „na zamówienie”, wykonawców ogrodzeń, bram, balkonów, producentów dekoracji ogrodowych i domowych, ogrodników, roznoszących reklamę po domach itp. Powstały podmiejskie hurtownie, komisje samochodowe, domy gościnne (urządzanie uroczystości rodzinnych), liczne warsztaty rzemieślnicze itp.

Adaptacja i tworzenie ekosystemu

Przedstawione formy adaptacji kulturowej w aktualnej fazie przemian systemu kulturowego w przykładowo analizowanej przestrzeni Górnego Śląska pozwalają na stwierdzenie, że nie ma podstaw, by mówić o odrębności ekosystemu w rozumieniu przyrodniczym sensu stricto od ekosystemu, w którym obecność swą zaznacza człowiek, zarówno jako biologiczna część tego środowiska, jak i część wpisanego weń środowiska kulturowego, jakie tworzy.

Kultura stanowi wyposażenie społeczne człowieka, jest zbiorową pamięcią, a ludzie, którzy ją tworzą, mają zdolność do zwiększania „pojemności środowiska”, w którym żyją. Zaznaczyłam na wstępie, że środowisko to termin niejednoznaczny. Należy przyjąć, że oznacza on otoczenie człowieka, na które składają się nie tylko elementy przyrodnicze, ale też wytwory ludzkie – „sztuczne otoczenie”, czyli kulturowe wytwory materialne oraz więzi społeczne. Człowiek tkwi zatem równocześnie w ekosystemie w rozumieniu biologicznym, jak i w kulturze, która ma swe wartości zastane, ale też ciągle tworzone i przetwarzane stosownie do aktualnych potrzeb, jest dynamiczna, bo stanowi środowisko życia, jest przestrzenią równie konieczną do życia codziennego, jak żywe środowisko przyrodnicze.

Degradacji może ulegać zarówno środowisko przyrodnicze, jak i kulturowe czy społeczne. Adaptacja do zmieniającego się środowiska kulturowego i społecznego jest zawsze postawą czynną, twórczą, ponieważ nie oznacza tylko prostego dostosowywania się do zaistniałego stanu. Jest to jego „oswajanie” i przekształcanie oraz tworzenie nowych wartości współistnienia człowieka z otoczeniem w nowych warunkach, a więc tego, co jest ekosystemem kulturowym. I to starałam się ukazać na opisywanym przykładzie Górnego Śląska.

Tabela 1

Wykaz zlikwidowanych lub zrestrukturyzowanych zakładów górniczych po 1990 roku*

Lp.	Zakład górniczy	Rok zakończenia wydobycia	Uwagi
1	2	3	4
1.	KWK Czczot w Woli i KWK Piast w Bieruniu		po połączeniu w 2002 roku pozostaje nazwa KWK Piast w Bieruniu
2.	KWK Wujek w Katowicach i KWK Śląsk w Rudzie Śląskiej		po połączeniu w 2005 roku pozostaje nazwa KWK Wujek w Katowicach
3.	KWK Brzeszcze w Brzeszczach i KWK Silesia w Czechowicach-Dziedzicach		po połączeniu w 2005 roku powstaje KWK Brzeszcze-Silesia w Brzeszczach
4.	KWK Bobrek w Bytomiu i KWK Centrum w Bytomiu		po połączeniu w 2005 roku powstaje KWK Bobrek-Centrum w Bytomiu
5.	KWK Sośnica w Gliwicach i KWK Makoszowy w Zabrze		po połączeniu w 2005 roku powstaje KWK Sośnica-Makoszowy w Zabrze

cd. tab. 1

1	2	3	4
6.	KWK Rydułtowy w Rydułtowach i KWK Anna w Pszowie		po połączeniu w 2005 roku powstaje KWK Rydułtowy-Anna w Rydułtowach
7.	Zakład Górniczy Bytom I w Bytomiu	2001	po restrukturyzacji KWK Powstańców Śląskich w Bytomiu powstaje Zakład Górniczy Bytom I
8.	KWK Pstrowski w Zabrze	2000	po restrukturyzacji w 1996 roku KWK Pstrowski powstaje Zakład Wytwarzania Surowców Mineralnych „Jadwiga”; obecnie funkcję kopalni, w bardzo małym zakresie, pełni firma „Siltech”
9.	KWK Dębińsko w Dębińsku	1999	
10.	KWK Rozbark w Bytomiu	2004	
11.	KWK Rymer w Rybniku	1999	
12.	KWK Katowice w Katowicach	1999	
13.	KWK 1 Maja w Wodzisławiu Śląskim	2001	
14.	KWK Kleofas w Katowicach	2004	
15.	KWK Miechowice w Bytomiu	2001	
16.	KWK Szombierki w Bytomiu	2000	
17.	KWK Gliwice w Gliwicach	1999	
18.	KWK Grodziec w Będzinie	2001	
19.	KWK Paryż w Dąbrowie Górniczej	1998	
20.	KWK Niwka-Modrzejów w Sosnowcu	1999	
21.	KWK Porąbka-Klimontów w Sosnowcu	1997	
22.	KWK Saturn w Czeladzi	1994	
23.	KWK Siersza w Trzebini	1999	
24.	KWK Sosnowiec w Sosnowcu	1997	
25.	KWK Siemianowice-Rozalia w Siemianowicach	2000	
26.	KWK Jan Kanty w Jaworznie	2000	
27.	Zakład Górniczy Jowisz w Wojkowicach	1996	
28.	KWK Morcinek w Kaczycach	1998	
29.	KWK Moszczenica w Jastrzębiu Zdroju	2000	
30.	KWK ZMP w Żorach	1998	
31.	KWK Polska w Świętochłowicach	1999	
32.	KWK Wawel w Rudzie Śląskiej	1997	
33.	KWK Barbara w Chorzowie	1992	
34.	KWK Prezydent w Chorzowie	1995	

* Stan na sierpień 2005 roku. Na podstawie materiałów Urzędu Górniczego do Badań Kontrolnych opracował Janusz Ziętkiewicz.

Adaptation or creation of a new cultural ecosystem?

S u m m a r y

The development of technical civilisation changed the existing cultural system, it forced individuals and social groups to adapt to the modern cultural environment. Environment whose creators and users got used to gradually identified themselves with. The cultural space in which people live and with which they identify themselves is as important for them as the ecological space. In that sense, it acquires features of an ecosystem. The threats to cultural landscape are as vital (however not to the same extent) as threats to natural environment. It is often the case that they both unite being a threat not only for human existence but also human identity.

These statements are reflected in the changes of the ecosystem and cultural landscape of Upper Silesia in the period of the last two centuries. They may be traced back analysing the process of adaptation of Silesian communities during the industrialisation this region, its gradual ecological degradation in the natural and cultural space and at the same time cultural stabilisation of the local industrial communities. The new variables of social and cultural degradation revealed themselves in the last years in the situation of unemployment caused by the necessity of restructuring the industry. Adaptation to such conditions evoked certain attitudes. On one hand, the tendency to the decline of the old social and cultural harmony and on the other defensive and adaptive attitudes. Both in the past and nowadays we can still talk about social activity in creating new cultural system constituting local cultural system thanks to traditions and values of family life and diligence.

Adaptation oder Erschaffung eines neuen Kulturökosystems?

Z u s a m m e n f a s s u n g

Dynamische Entwicklung der technischen Zivilisation hatte Veränderungen des geltenden Kultursystems zur Folge und die einzelnen Menschen und Gesellschaftsgruppen mussten sich an das neu entstandene Kulturmilieu anpassen. Die Menschen die das Kulturmilieu erschaffen haben und dessen Teilnehmer haben sich mit der Zeit mit dem Milieu identifiziert. Der Kulturraum, in dem die Menschen leben und mit dem sie sich identifizieren ist für sie genau so wichtig, wie ihre Umwelt. So bekommt er also – so die Verfasserin – in gewissem Sinne die Eigenschaften eines spezifischen Ökosystems. Die Bedrohungen für die Kulturlandschaft sind daher fast genau so wichtig, wie die bedrohende Umweltdegradation. Es kommt häufig vor, dass sich die beiden Bedrohungen kumulieren und so können sie nicht nur für die menschliche Existenz, sondern auch für die Identität der Menschen gefährlich werden.

Ein gutes Beispiel für Bestätigung der These ist das oberschlesische Gebiet, auf dem es innerhalb von zwei Jahrhunderten zu wesentlichen Änderungen des Ökosystems und der Kulturlandschaft gekommen ist. Es ist interessant, wie sich oberschlesische Populationen an die Industrialisierung der Region und leider auch an allmähliche Degradation im Natur- und Kulturbereich anpassten und wie es zur kulturellen Stabilisierung der einheimischen industriellen Gemeinschaften kam. Neue Degradationsfaktoren kamen in den letzten Jahren wegen der, durch Restrukturierung der Industrie ausgelösten Arbeitslosigkeit zum Vorschein. Die Anpassungsnotwendigkeit löste bei den Einwohnern bestimmte Reaktionen aus. Einerseits wurde die ehemalige

gesellschaftliche und kulturelle Harmonie gestört, andererseits aber versuchten sich die Menschen zu verteidigen und anzupassen. Dank der hier sowohl früher als auch heutzutage gepflegten historischen Tradition, der Tradition des Familienlebens und dank der Arbeitsamkeit der Bewohner hat man hier immer noch mit großer gesellschaftlicher Aktivität bei Erschaffung des spezifischen Kulturökosystems zu tun.